Nr. 23. Lwów dnia 4. Czerwca 1876. Rok X.

Wychodzi jako dodatek do *Gazety Narodowej*, przesyłany bywa co sobota pocztą.

TYGODNIK NIEDZIELNY

pismo ludowe.

Prenumerata kwartalna 20 cent z przes. poczt 35 ct. którą dodaje się do prenumeraty na *Gazetę Narodową* Numer kosztuje 2 centy.

Czy ugor czysty dla pól naszych jest koniecznie potrzebnym.

Gospodarstwa nasze po większej części w swych płodozmianach lub trzypolówkach wykazują jedno, a nawet więcej pól czystego ugoru, zwanego przez Niemców Schwarzbrache. Ugory te uważał niejeden za potrzebne na to, aby ziemia wypoczęła, strudzona częstem wydawaniem zbóż i innych roślin gospodarskich.

W nowszym czasie wielu gospodarzy porzuca te właśnie ugory, jako niepotrzebne i bezpożyteczne.

Nową tę zasadę zarzucania ugorów trzeba, jak wszelką nowość bardzo przyjmować ostrożnie, a ostrożność tę zachowamy, skoro należycie się zastanowimy do czego nam czyste ugory służyć powinny.

Żeby ziemi dać wypocząć, na to ugoru czystego niepotrzeba. Ziemia nie człowiek, spać i odpoczywać dla nabrania sił niepotrzebuje, podobniejsza ona raczej do owej skarbony, w której nigdy grosza nie zabraknie, skoro w miarę wybierania do niej wkładamy.

Można wybierać więcej, a wtedy i więcej wkładać potrzeba, wybierając mniej, podtrzymamy mniejszą wkładką dawne jej zasoby.

Stosując to do pól naszych znaczyłoby to, że uprawiając wiele zboża i roślin nasienie wydających i innych mocno ziemię wyczerpujących, podtrzymamy siłę ziemi dając jej ogromne masy nawozów rozmaitych.

Skoro nam na tych nawozach zbywa, w takim razie starajmy się uprawiać rośliny mniej ziemię wyczerpujące, a więc siewajmy dużo roślin, celem sprzątnienia ich na zielono, niedopuszczając wydania nasienia, które to ostatnie zawsze więcej ziemię wyczerpuje· Pozostawiajmy pola obsiane trawami i koniczynami na kilkoletnie pastwiska, wtedy ziemię nie będziemy wysilać, a czystych ugorów dla dania jej odpoczynku niezapotrzebujemy.

Czy ten odpoczynek dany przez czysty ugór jest rzeczywiście tak bardzo zasilającym ziemię, o tem pozwolilibyśmy sobie także wątpić.

Ileż to razy widzimy ugor zbity i twardy o zaschłej powierzchni, przez którą nietylko powietrze, ale nawet woda deszczowa wsiąknąć nie może, cóż tu ma tę ziemię polepszyć?

— A no odpoczynek! — ona przecież nic nie wydaje, więc się nie wysila. — To być może, ale jej też sił nie przybywa. Wiele korzystniej byłoby dla niej, gdyby, choć trawka na ziemi tak zostawionej porastała, bo korzonki pokrywającej ją trawy rozruszą wnętrze ziemi, one formalnie zluźnią i otworzą powierzchnię, mianowicie, jeśli trawa gęsto na owej ziemi porasta.

Korzonki też roślin wydają z siebie pewną ciecz, jakoby pot, a ta przyczynia się do rozpuszczenia innych cząstek ziemnych, przez co powstaje w ziemi rodzaj fermentacji, jakoby w cieście kwasem zaprawionym. Taka fermentacja jest bardzo pożyteczna dla roślin, bo przysposabia dla nich pokarm. Niemniej ocienienie ziemi ma wielką wartość.

Ugor czysty umiejętnie uprawiany, ciągle wzruszany, skoro tylko się zleje i zasklepi, bez wątpienia nieco zyskuje skutkiem wpływu powietrza, ale mało tu zysku, bo wnet przychodzi palące, wysuszające go słońce i wiatry i znów przed sobą widzimy martwy suchy kawał ziemi, nie spostrzegamy w nim tej pulchności i świeżości, że tak powiem życia, jakie widzimy w kawałku ziemi pokrytego roślinami bujnemi zacieniającemi powierzchnię. Nie widzimy tu tego co się pokazuje na kawałku dobrze stojącej zielonej wyki, pod którą ziemia pulchna i nieledwie powiedziałbym wzrosła, jak ciasto na dobrych drożdżach.

Oto jest znak fermentowania ziemi, którego często, mianowicie w czasie posuchy w ugorze czystym wcale nie spotykamy, a które głównie przyczynia się do przygotowania pożywienia dla roślin.

Widzimy więc, że ten czysty ugor do nadania ziemi nowych sił wcale nie przydatny, czyż go przeto nie powinniśmy porzucić?

Bez wątpienia! — Tam gdzie czysty ugor jedynie dla zasilenia ziemi, dla dania jej odpoczynku zaprowadziliśmy, tam powinniśmy go usunąć, a w to miejsce zostawić, skoro zmuszeni jesteśmy ochronnie gospodarować, jakieś pole pastwiskowe po rocznej lub dwuletniej koniczynie.

Pomimo wszystkiego co tu napisaliśmy, jednak czystego ugoru zupełnie potępić nie możemy, potrzebny on nam koniecznie tam, gdzie ziemie zimne, sapowate, wymagają ogrzania; gdzie rola łatwo zielskiem, mianowicie perzem zarastająca pożąda gruntowego od czasu do czasu oczyszczenia. Potrzebny on nam dalej tam, gdzie ziemie zbite i ciężkie wymagają raz po raz akuratnego i głębokiego skruszenia, mianowicie przy uprawie do roślin takich jak rzepik.

Pod co dopiero podanymi warunkami czysty ugór pozostać w płodozmianie musi. Porzucić go można, gdzie ziemie drobne, ciepłe, skutkiem tego niezachwaszczające się, a pole pod ugor wyznaczone zamienić na pastwisko, lub w nie zasiać mieszankę na zieloną paszę, czy też siano wyznaczoną. Tak zużyte pole lepiej się przysłuży do zasilenia ziemi, niżeli żeby rok odłogiem leżało, a byle się w te tropy po sprzęcie zielonej mieszanki pole zorało, nie dozwalając mu się wysuszyć i wypalić, ozimina będzie z pewnością równie dobrą, jak po ugorze.

Piwo.

(Dokończenie).

Wyborne także piwo Krakowskie, — białe Warszawskie, Lwóweckie w W. Polsce, gdzie też i Grodziskie w dobrach Opaleńskich sławne na cały prawie świat, bo nader jest zdrowe i warzone z pszenicy.

Wielkiej sławy także używały piwa Korczyńskie w województwie Sandomierskiem, Przemyślskie, Piotrkowskie, Gielniowskie, $3^1/_2$ mili od Opoczna. Wiemy, że w Gielniowie urodził się Ś. Władysław; — Również piwa Łowickie, Końskowolskie blizko Puław, Drzewickie, Odrzywolskie; także Czarnkowskie, Wronieckie i Łobżenickie w W. Polsce.

Na Litwie zaś słynęły piwa Balwierzyńskie, z Balwierzyszek pod Trokami, — Orszeńskie, w województwie Witebskiem, Tolczyńskie, z Tołoczyna w tem samem województwie, i któżby je tam wszystkie policzył! Obecnie wsławiło się piwo Kobylopolskie pod Poznaniem; bo w Kobylopolu wyborne na sposób czeski teraz warzą piwa, które w dalekie rozchodzą się strony.

Z obcych zaś piw sławne są Bawarskie: Kulmbach i Bock. W r. 1871 liczyła Bawaria aż 5,177 browarów, które zpotrzebowały słodu 1,934,448 szefli, a wydały 13,457,326 wiader piwa. — Również jest sławne piwo Drezdeńskie Waldschloss — Berlińskie białe i Angielskie, ale i porter. Bo i porter jest rodzajem piwa, a wynalazł go angielski piwowar Harwood r. 1730. Najlepszym zaś jego naśladowcą jest Szczecin; ale porter Szczeciński po tem można poznać, że się burzy, gdy tymczasem angielski wcale się nie burzy.

Ale, olej, jest to piwo tłuste, a wyrabia się z białego słodu jęczmiennego; a porter ztąd ma swoje nazwisko, że najpierw go pijali w Londynie robotnicy, tragarze, którzy się po angielsku porters zowią. A nakoniec dodamy, że w Afryce robią piwo z prosa i kukurydzy.

Lecz piwo bez chmielu jest nietrwałe i niesmaczne; o chmielu zaś opowiemy później. Tutaj tylko dodamy, że największy i najsławniejszy browar w świecie jest Barclays i Perkins w Londynie. Zabiera miejsca do 12 mórg magdeburskich, a mur opasający go w około wynosi trzecią część mili, i kosztuje ten browar $1^1/_2$ miliona funtów szterlingów, czyli 10 milionów talarów. Ażeby od tej kwoty procent zwyczajny wydobyć, potrzeba sprzedać tyle piwa, aby mieć z niego czystego dochodu 1,400 tal. dziennie; a podatki co wyniosą? a służba? a jęczmień i chmiel? policz przytem opał i światło. Ale też za to wypotrzebuje codziennie 400,000 kwart wody, ma przeszło 20 miejsc do słodu, 5 miedzianych kotłów po 120,000 kwart; — węgli zużytkuje codzień 130,000 ctn. zatrudnia 200 koni i wywozi dziennie przeszło 200,000 kwart piwa. A to dopiero przemysł! podziwiać to nam wypada, bo trudno to sobie nawet wyobrazić.

Chmiel.

Ś. Wildegarda, przełożona klasztoru w Ruperstberg nad Renem, powiada, że chmielu zaczęto dodawać do piwa dopiero w 11 tym w. Znajdują się jednakże wzmianki o chmielu i chmielnikach zakładanych w Niemczech już na początku 9go w. Zapewne Niemcy pierwsi wpadli na tę myśl, aby chmielu dodawać do piwa; i ztąd to wzrosło owo mniemanie, jakoby oni wynaleźli i piwo.

Z Niemiec rozszerzył się chmiel i po innych krajach: W Niderlandach zaczęto go uprawiać na początku 14go w. W Anglii dopiero sto lat później. Mimo to jest rzeczą pewną, że dwa te kraje zaczęły dodawać chmielu do piwa dopiero na początku 17go wieku.

Bez chmielu piwo nietrwałe i słodkawe; chmiel dopiero dodaje piwu smaku, jędrności i trwałości. Od 11go w. powstają w Niemczech chmielniki; i tak około r. 1070go widzimy wielkie chmielniki w Bawaryi i w okolicach Magdeburga; a w Marchii stanął około r. 1290go chmielnik w Wusterhausen.

Za najlepszy chmiel długo uchodził i jeszcze dotąd uchodzi Bawarski, po nim idzie Czeski, szczególnie obwód Żatecki w Czechach, znany z wybornego chmielu, i chmiel Badeński także jest dobry, ale teraz przekonano się, że w dobroci wcale nie ustępuje Bawarskiemu chmielowi nasz około Nowego Tomyśla w W Polsce hodowany; ale o nim nieco później obszerniej pomówimy. Wiele także sadzą dobrego chmielu w okolicy Wiśnicza w Województwie Sandomierskiem.

Zamiast chmielu używano dawniej, i dzisiaj używają niesumienni piwowarzy innych środków podkopujących zdrowie, nie tylko gorączki, piołunu, rozmarynu, cykoryi, iglic sosnowych, rumianku; ale nawet strychiny i innych trucizn.

Ile też hodują rocznie? Obliczono w r. 1838go, że wydała:

Bawarya	73,000 Ctn.
Czechy	41,000 „
Kraje polskie pod rządem pruskim	15,000 „
Badenia	14,000 „
Wirtembergia	6,000 „
Brunświk	11,000 „
Francya	16,000 „
Anglija natomiast sama aż . .	500,000 „

A więc sama Anglija w r. 1858 wydała prawie 3 razy tyle chmielu, co wszystkie inne kraje razem; ale od tego czasu wzniosło się hodowanie chmielu szczególnie koło Nowego Tomyśla w W. Polsce.

Nowy Tomyśl, miasteczko mogące liczyć z 1500 mieszkańców, leży w W. Ks. Poznańskiem, w powiecie Bukowskim. Jest to właściwie osada czeska, bo podczas wojen husyckich, które trwały od r. 1416go do 1436go, Czesi opuściwszy swój kraj tutaj osiedli, i zaraz swojim zwyczajem zaczęli chmiel hodować, ale nie był szczególny, i dla tego mało go tu hodowano. Dopiero od r. 1835go tak się wsławił, że zaczął odchodzić do Francyi, Anglii, a nawet do Czech i do samej Bawaryi. Najsławniejszy tutaj na chmiel był rok 1860, bo z Anglii i Bawaryi aż się rojli tu kupcy, a centnar doszedł tu do bajecznej ceny 160 tal. wszystko jest dziełem kupca Flatau z Berlina, bo poznał chmiel tutejszy, zachęcił do hodowania go w większych rozmiarach i rozgłosił w dalekich stronach, że nie masz nad Nowo Tomyślski chmiel. I to pomogło; bo gdy r. 1839go sprzątnięto tu tylko 500 Ctn. to w 20 lat później na 4500 mórg sprzątnięto aż 20,000 Ctn. i w owym sławnym roku sprzedano go aż za 3 milijony tal. Gdy więc takie olbrzymie naocznie ujrzano wydatki, wszystko co żyło, rzuciło się na hodowanie chmielu i w kilkomilowym okręgu od Buku aż do Wolsztyna w każdej wsi, na każdem większem lub mniejszem gospodarstwie powstawały chmielniki, które nieraz do ogromnych doszły rozmiarów. Niejeden już się miał za szczęśliwego, gdy za drogie pieniądze mógł nabyć morgę ziemi, postawić chałupkę i chmiel hodować. W samym Tomyślu w rok później, tj. r. 1861go, jeszcze przybyło 1000 mórg chmielu; ale chmiel odtąd już się tak obficie nie rodził, zaraza go kilkokrotnie ścięła, i w cenie spadł znacznie, tak iż hodowanie jego już się nie opłacało. A chociaż w latach późniejszych znacznie się podniósł, jednakowoż ani czwartej części owej ceny bajecznej roku 1860go nie dochodzi.

Mimo to chmiel trzeba w większych rozmiarach hodować, bo ładny grosz przynosi, a jeżeli chybia, i w nizkiej jest cenie . . . to z wszystkiemi płodami tak samo . . . bo cóż stałego na świecie? A szczególnie Polacy powinni chmiel hodować, bo sławny botanik szwedzki Linneusz utrzymuje, że pierwotną ojczyzną chmielu jest Polska nasza; na co

się godzimy zupełnie, bo najprzód że chmiel u nas dziko rośnie, a potem wiele narodów przyjęło od nas nazwę jego. Tak np. przed 400 laty nazywano chmiel niby po łacinie humlo albo humulus; po węgiersku zowie się komlo, po nowogrecku humeli i t. p. wszystkie te nazwy pochodzą oczywiście od polskiego chmielu, i tylko go inne narody po swojemu poprzekręcały. A nawet u wszystkich słowiańskich narodów napotykamy owo wyrażenie nasze: podchmielić sobie, to jest nieco za wiele się napił, od niepamiętnych czasów. Hodujmy go więc gdzie możemy. Cozaś do samej hodowli, tutaj nic nie podajemy, bo to do nas nie należy; mamy o tem obszernie w różnych książkach gospodarczych np. w sławnym gospodarzu p. Łyskowskiego; w Szkółce Niedzielnej i w wielu innych książkach i pismach; tam więc, kto chce chmiel hodować niech zajrzy, aby go umiejętnie hodował, bo nie sztuka co zrobić, ale dobrze zrobić sztuka.

Nowiny ze świata.

Z Zaboru moskiewskiego.

Fałszywi i obłudni Moskale chcąc przeprowadzić rozbiór Turcji krzyczą że ona prześladuje chrześcian Słowian i narzucają się na opiekunów tychże Słowian, a sami co robią z Polakami? Niemówiąc już nic o gwałtach przeszłorocznych na Podlasiu, w tych dniach nawet, t. j. w tej samej chwili kiedy gardłowali w Berlinie za Słowianami, sami dopuścili się gorszych gwałtów na Białorusi. Oto co nam piszą z wilna.

Wilno d. 19. Maja

Niema słów, dla opisania boleści i rozpaczy nie już parafian Keatyńskiego kościoła, lecz wszystkich katolików na białej rusi. Jeszcze nie oschły łzy po stracie czcigodnego proboszcza śp. ks. kan Godlewskiego, — jeszcze boleść nie ustąpiła z ich serc, a już nowe prawdziwe i ostateczne nieszczęście spadło na ten kraj znękany. Dnia 24. kwietnia wnocy o 2 godzinie sprawnik mochylewski Jelesiński (renegat) z całym pocztem urzędników wyższych i niższych napadł na klasztor Białynicki i nagle obudził księdza Strzegowskiego, zastępcę proboszcza i staruszka inwalida ks. Podbereskiego, i natarczywie zażądał kluczów od kościoła, oznajmując że wola jest najjaśniejszego cesarza kościół Białyniecki zabrać z cudownym obrazem Matki Boskiej na cerkiew. Jakoż natychmiast wziął się z całym zapałem do roboty. Zaczeli obdzierać i niszczyć ołtarze, wszystkie sprzęty i aparata kościelne zwalać do jednej zakrystji; puszkę z Przenajświętszym sakramentem domagał się, żeby księża z sobą do Mochylewa zabrali. Ale po długiem tłumaczeniu, że tego w żaden sposób nie mają prawa uczynić, raczył pozwolić mieć czytaną mszę, dla spożycia Przenajś. sakramentu. Klasztor i kościół był zamknięty, drzwi wszystkie obstawione żandarmami. Tak czynnie zwijano się z rabunkiem, że o 6. rano skończyła się cała operacja, pieczęć do kościoła sprawnik przyłożył i księża wnet pod eskortą urzędnika policji Świderskiego wyruszyli do Mochylewa wprost do p. gubernatora, który nagradzając pokorę sług ołtarza i to że nie ucielkli w drodze, własną ręką dał każdemu pieniądze na drogę wygnania. Tak zaś naglono do rychłego wyjazdu że ci kapłani, zajęci w kościele, nie mieli czasu złożyć swoich rzeczy, tylko brewiarz i rubrycellę wzieli z sobą. Dlatego sprawnik tak ich naglił do wyjazdu, żeby lud nie był świadkiem takiej zbrodni, takiego niesprawiedliwego zaboru świątyni Pańskiej, takiej krzywdy, wołającej o pomstę do Boga. Nadto i dla tego, że popi stali ukryci za bramą i tylko czekali wyjazdu księży — zaraz też potem weszli do świątyni i swojem nabożeństwem uświęcili akt zaboru kościoła katolickiego na cerkiew. Kiedy parafianie dowiedzieli się o wszystkiem co dokonano i zobaczyli, że nieproszeni goście gospodarzą w tym domu Bożym, w którym od 1623 roku tyle łask przyrodzonych i nadprzyrodzonych, tyle pociech i darów wszelkich odbierali, rażeni jak piorunem popadali na ziemię i w rozpaczy wołać zaczeli: „Góry i pagórki przywalcie nas.“ Jęk, płacz, krzyk, narzekania i rozpaczliwe głosy zapełniły miasteczko. Lud nadbiegał ze wszystkich kątów. Jeden u drugiego szukał ratunku; załamywali ręce na krzyż, tak będzie tylko na strasznym sądzie jak było w Białyniczach przy zaborze kościoła. Parafianie gwałtem wdarli się do kościoła i chcieli wynieść obraz Matki Boskiej, lecz spędzeni prawosławni włościanie w znacznej liczbie, przy żandarmach nie pozwolili.

Ludek prosty po prostu mówi, lecz w całej postawie, ruchach i głosie umie wyrazić co leży na dnie jego duszy i serca! Ich boleść widocznie poruszyła serce dzikiego sprawnika, ucho jego nie mogło znosić rozpaczliwych jęków i dla tego dwie niewiasty pod strażą przysłał do Mochylewa! Fakt dokonany! Wola monarchy w nocy spełniona. Na przestrzeni 85 wiorst niema żadnego kościoła! 1197 dusz zostało bez kościoła, bez nabożeństwa, bez świętych sakramentów i bez pogrzebu, w razie śmierci! Prawdziwie biedni parafianie gromadami przebywają do Mohylewa do gubernatora i w naiwności swojej są tego przekonania, że wyjednają powrót kościoła, za który już otrzymał gwiazdę 1. klasy św. Stanisława. W rozkazie cesarza wyraźnie powiedziano: „W celu zmoskwicenia kraju.“

Niedaj Boże nikomu, żadnemu narodowi dożyć tak okropnego i bolesnego prześladowania! Kto ma wiarę, serce i czuć umie, niechaj z głębi duszy westchnie do Boga za nieszczęśliwymi parafianami białynieckiego kościoła....

Niechże historja naszego narodu i kościoła zapisze tę Najwyższą wolę, jako nowy fakt prześladowania, jakiego nigdy ani Hercegowińczycy ani Bośniacy nie doznawali od Turków, którzy ich w wolności wyznania nigdy nie pokoili· Moskwa która ujmuje się za prześladowanymi w Turcji, sama dopuszcza się tysiąc razy większego prześladowania. Niechajże ten nowy fakt gwałtu popełnionego przez nią na katolikach, oświeci szczerość jej zamiarów i powodów, które ją skłoniły do odegrywania roli szlachetnego obrońcy uciśnionych w Turcji, kiedy u siebie jest katem dla poddanych jej, Polaków, Litwinów i Białorusinów.

Rozmaitości.

Celem wytępienia liszek w ich gniazdach na drzewach, zaleca pewne pismo niemieckie namoczyć kawał torfu w nafcie (petroleum) zatknąć go na wysokiej, tyczce i zapaliwszy takowy, podsunąć pod gniazda wąsionek. Już ostry dym je zabija, a skoro się teraz przy chłodnych rankach do tego zabierzemy, skutek może być bardzo dobry. Liszki bowiem obecnie jeszcze w nocy do gniazda wracają. Samo się przez się rozumie, że trzeba wszelką ostrożność zachować, podejmując tę czynność blisko budynków z słomianymi dachami, bo z liszkami może się i dach zapalić.

Klepiska, czyli bojowice w braku gliny z następującej masy utworzyć można. Bierze się pół szefla, wapna niegaszonego i gasi się powoli takowe skrapianiem wody na

mąkę. Do tego dodaje się pół szefla czystego piasku, (aby gliny nie miał) i 8 szefli popiołu torfowego, lub z węgla brunatnego. Całą tę mięszaninę rozrabia się wodą na gęstą, jak glina masę i rozkłada na 5—6 cali grubo tam gdzie ma być klepisko. Potem się powierzchnię kielnią ugładza, a skoro ta podeschnie, ubija się, jak zwyczajnie każde inne klepisko.

Trwałą farbę na płoty i inne budowle z drzewa ma stanowić następująca mięszanina. Bierze się 3 fnt. kalafonii (Kalofonium) i potłukłszy takową rozpuszcza w 20 funtach gorącego tranu lub pokostu. Dalej rozrabia się osobno 10 fnt. żytniej mąki w 30 fnt. zimnej wody. Wreszcie rozpuszcza się także osobno 4 fnt. koperwasu cynkowego (Zinkvitriol) w 90 fnt. wrzącej wody. Po przygotowaniu tych trzech mięszanin wlewa się rozczyn mąki w ostatnią mięszankę z koperwasu cynkowego, po dokładnem zmięszaniu dodaje się mięszaninę z tranu i kalafonii. Skoro tak wszystkie trzy mięszanki w jedno połączono, dodaje się wedle upodobania jakiej farby ziemnej na tę ilość mniej więcej 15 fnt, aby kolor ustanowić, poczem rozgrzawszy całą mięszaninę smaruj w stanie gorącym na płoty, lub tym podobne rzeczy. Już kiedyś podaliśmy pewną mięszaninę do malowania budowli z drzewa, ale podobno była niepraktyczna, podana dziś farba ma być doskonała, aleć zawsze „probiren geht über studiren.“

Plantacye herbaty w Europie. Dokonane próby z uprawą herbaty w Czechach wypadły zadowalająco pod względem rozwoju i wegetacyi tej rośliny, tylko w smaku znaleziono pewną różnicę, co po części niezawodnie ztąd pochodzi, że herbata, jakiej zwykle używamy, przygotowaną jest w Chinach po części uwzględniająco osobliwy smak Europejczyków, które to postępowanie nazywają tam „Newahiang.“ Zasadza się ono na tem, że świeżo zerwane liście umieszczają między silnie woniącemi kwiatami pomarańczowemi, jaśminowemi lub innemi wonnemi, przez co nabywa herbata mniej lub więcej silnego zapachu. Być więc może iż dokładniejsze zapoznanie się z uprawą, zbiorem i przygotowaniem na handel, pozwoli europejskiej herbacie współzawodniczyć z produkcyą chińską i japońską, przynajmniej z jej pośledniejszemi gatunkami. Wnioski takie pozwala wyprowadzać i ta okoliczność, że herbata nie jest wyłącznie przywiązana do jakichś szczególnych miejscowości, albowiem uprawia się w Chinach pod różnemi stopniami szerokości i długości geograficznej, w pasie ciągnacym się z południa na północ, na 400 mil blisko.

O amerykańskim białokwitnącym lnie i o tak zwanym **lnie królewskim** wyczytujemy następujące zdanie niejakiegoś p. Dr. H. Giersberga, zarządcy pól doświadczalnych przy zagranicznej szkole ogrodniczej. W ostatnich latach z dobrym skutkiem uprawiano na naszych polach amerykański biały len. Odznacza on się dłuższą i cieńszą łodygą od zwyczajnego naszego lnu z Rygi, a wydaje także delikatniejsze włókno co niejedna przędzalnia stwierdziła. Skoro ziemia pod len jest w dobrej kulturze, wtedy dojrzewa ten len o tydzień prędzej od naszego zwykłego. Jedno tylko ma złe, a to to, że najdalej w trzy lata zupełnie się wyradza i wówczas więcej niebieskich niż białych ma kwiatów. Z powodu tego, trzeba często siew zmieniać.

Najwięcej przyczynia się do małego rozpowszechnienia się lnu białego pewne zielsko lubiące w lnie się znajdować tak zwane lolium arvense, ktorego nasienia dużo zwykle w lnie amerykańskim znaleźć można. Zielsko to tak zanieczyszcza pole, że sobie radę dać trudno.

O lnie królewskim nie szczególnie się p. Giersberg wyraża, uważa on, że ma wiele mniejszą wartość od lnu pierwszego.

Trafiła kosa na kamień. August II., król Polski był nadzwyczajnie silny, a dowiedziawszy się o kowalu, którego siłę wszyscy podziwiali, udał się do niego konno, i prosił go, aby mu podkuł konia; ale zażądał bardzo mocnej podkowy. Kowal zrobił bardzo grubą, ale król kazał sobie ją podać, zgiął ją i rzucił z gniewem, że za słaba. Kowal robi mocniejszą, ale i tę król zgiął jak ciasto, i rzucił na ziemię, nakazawszy jeszcze mocniejszą zrobić. Kowal się poci i kuje, ale zrobił już tak mocną, że król jej zgiąć nie mógł. Dobra, mój bracie, zawołał, i rzucił mu bitego talara, to jest 8 złotówkę. Kowal poznał dobrze, z kim ma do czynienia, ale udał, że króla nie zna, wziął pieniądz, zgiął go w ręku rzucił na ziemię i zawołał: Panie ten pieniądz doniczego, ja panu dałem mocną podkowę, proszę też o podobną zapłatę. Król mu daje drugiego talara, ale i ten zgiął jak ciasto i rzucił na ziemię; dopiero gdy mu król rzucił lujdora w złocie, to jest 11 tal. kowal zgiąć go nie chciał, schował do kieszeni i rzekł: Bóg zapłać, a obróciwszy się zawołał: Trafiła kosa na kamień; trafił frant na franta, i wyrznęli sobie kuranta.

Dowcipy Żółkowskiego. Przed kikudziesięciu laty, za gospodarstwa W. księcia Konstantego, który Polaków pognębił do woli, był w Warszawie sławny aktor Żółkowski, co w teatrze jako komik sypał dowcipy jak z rękawa. Wogóle był to dowcipny człowiek, i jego syn, także aktor niepośledni, również jest dowcipny i ulubieńcem Warszawian.

Tenże więc ojciec Żółkowski wszędzie dowcipkował, a nieraz też swemi dowcipkami drugich obraził. Zdarzyło się, że obraził też wysokiego oficera moskiewskiego, za co go ten wyzwał na pojedynek.

— Na jaką broń? zapytał się Żółkowski.

— Na jaką chcesz, odpowiedział oficer, od śpilki aż do armaty.

— Dobrze, zawołał Żółkowski, i podążył zaraz do W. księcia Konstantego, prosząc go o armatę na pojedynek.

Szczęściem, że książę był w dobrym humorze, a lubiąc Żółkowskiego, i znając jego dowcipy, wiedział co się święci, dał mu armatę z zakazem strzelania. Uszczęśliwiony Żółkowski jedzie na armacie na miejsce pojedynku, gdzie go już przeciwnik z pałaszami i pistoletami czekał.

— Co to znaczy? zawołał z gniewem, gdy ujrzał Żółkowskiego jadącego na armacie.

Na co odparł mu spokojnie:

— Zostawiłeś mi wybór broni: od śpilki do armaty, otóż wybrałem armatę.

— Tu nie ma żartów, zawołał rozgniewany oficer, nie ujdziesz mi żywo, dowcipnisiu.. albo jeden z nas musi tu zostać.

— Owszem, odrzekł Żółkowski, jeżeli chcesz, możesz tu zostać, a ja się wracam do Warszawy.

To mówiąc, zaciął konie, nawrócił i pojechał. Wszyscy przytomni wybuchli śmiechem, a i sam oficer nie mógł się od niego wstrzymać, a udobruchany powrócił spokojnie do domu, i na tem skończył się pojedynek.

Jego też jest następujący kalembur: Trzeba wyciąć bór bo nów, ua pole on będzie lepszy;... co każdy łatwo zrozumie, pisząc tak: Trzeba wyciąć Burbonów, Napoleon będzie lepszy.

Gdy chłopiec od krawca przyniósł mu rzeczy i prosił go na piwo, zawołał:

— Jak ty śmiesz mnie prosić, ażebym z tobą poszedł na piwo?... z takimi chłystkami ja piwa nie pijam.

Wydawca, właściciel i redaktor odp. Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.